

## Ekumenizm przy grillu

### Redakcyjna dyskusja

**Jacek Wojtysiak:** Spotkania ekumeniczne odbywają się tylko raz w roku w czasie Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Czy nie mogłyby mieć miejsca częściej? Dla mnie ideałem byłaby sytuacja, w której przełożeni danego Kościoła zachęcaliby do uczestnictwa w Liturgiach świątecznych szczególnie ważnych dla innych Kościołów. Na przykład byłoby wspaniale, gdyby biskupi katoliccy zachęcali swoich wiernych do uczestnictwa w Wielkim Piątku w Kościele Luterskim, i na odwrót. Ta sytuacja miałaby przede wszystkim funkcję dydaktyczną. Wierni uczyliby się tego, co jest specyficzne dla innego wyznania, a po drugie byłoby w tym widać powszechność Kościoła, który posiada wielość charyzmatów i tradycji wzajemnie się uzupełniających.

**Sebastian Rejak:** Tylko czy na przykład ewangelicy chcieliby brać udział w tak specyficznym święcie katolickim, jakim jest Boże Ciało?

**Ks. Roman Pracki:** Przed czterema laty w Monachium podczas Ewangelickich Dni Kościoła wyszły w Boże Ciało dwie procesje - ewangelicka i katolicka. Spotkały się w czasie drogi i razem przybyły na główny plac miasta, gdzie odbyło się wspólne nabożeństwo ekumeniczne. Jednak w kwestii ekumenizmu zaproponowałbym coś innego. Lepszym rozwiązaniem byłoby wspólne przygotowanie nabożeństwa przez przedstawicieli tych Kościołów, których członkowie później będą brali w nim udział.

**J.W.:** W tym roku odbył się w Kościele Luterskim Dzień Judaizmu przygotowywany wspólnie przez katolików i protestantów...

**S.R.:** Dzień Judaizmu jest właśnie sięgnięciem do pokładów, które mogą być wspólne dla wszystkich chrześcijan. Podczas tej Liturgii słuchaliśmy Słowa z Biblii Hebrajskiej, a później komentarz wygłosił dr Sławomir Żurek. Wspólnie śpiewaliśmy "Szema Izrael"...

**Sławomir J. Żurek:** ...a na końcu abp Józef Życiński udzielił wszystkim kapłańskiego błogosławieństwa. Ważna była również obecność przedstawicieli nielicznej gminy żydowskiej, którzy byli wszystkim tym bardzo wzruszeni.

**R.P.:** Dzień Judaizmu był chyba najbardziej ekumeniczny z wszystkich nabożeństw, przede wszystkim dlatego, że wszystko było właśnie wspólnie przygotowane i bardzo spontaniczne.

**J.W.:** Czy nie była to jednak w pewnym sensie rezygnacja z charakterystycznych treści wyznaniowych danej społeczności kościelnej? Czy takie Liturgie nie będą tak naprawdę tylko zabaząć uczestników celebracji? Każdy rezygnuje ze "swego" i zostanie ubogi "wspólny mianownik"...

**S.J.Ż.:** Myślę, że nie. Nasza rodzina, chociaż jest katolicka, uczestniczy na przykład w świętach różnych Kościołów, gdyż bardzo nam zależy na tym, by nasze dzieci wychowywały się w ekumenicznym kontekście. Świetną okazją do tego jest Triduum Paschalne. Od dwóch lat całą rodziną przychodzimy na nabożeństwo wielkopiątkowe do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Bierzymy udział w Wigilii Paschalnej w Kościele Prawosławnym, a także w czuwaniu całonocnym z Wielkiej Soboty na Wielką Niedzielę organizowanym przez Drogę Neokatechumenalną, a więc Kościół Rzymskokatolicki.

**Elżbieta Żurek:** Ja pochodzę z tych katolików, którzy uważali, że trzeba cały świat nawrócić na katolicyzm. Dlatego dla mnie ekumenicznym momentem było małżeństwo z moim mężem (ogólna wesołość - red.).

**R.P.:** Znam pewną rodzinę ewangelików reformowanych z Holandii, która każdego roku spędza wakacje w Polsce, uczestnicząc w pielgrzymce na Jasną Górę. Trudno jednak powiedzieć, czy ten specyficznie katolicki model pobożności byłby odpowiedni dla wszystkich ewangelików.

**J.W.:** Może warto traktować tego typu uczestnictwo po prostu jako wyraz solidarności z drugim człowiekiem? Solidarności w modlitwie drugiego, której choć nie rozumiem, to wiem, że w istocie chodzi w niej o coś najważniejszego. Wydaje mi się, że ewangelik reformowany - którego głęboka wrażliwość religijna nie dopuszcza obrazów i pośrednictwa maryjnego - rozumie, że katolikowi klęczącemu przed ikoną Matki Bożej chodzi ostatecznie o samego Boga.

**R.P.:** Wszędzie tam, gdzie zwiastowane jest Słowo Boże, jest Kościół i to dla nas, luteran, jest najważniejsze. Kościół to wspólne przeżywanie Słowa Bożego z drugim człowiekiem. Niejednokrotnie tam, gdzie nabożeństwa ewangelickie nie mogą odbywać się w każdą niedzielę, wiem, że wielu parafian uczestniczy w mszy katolickiej, siłą rzeczy nie przystępując do Komunii, a więc biernie, ale potrzebują kontaktu ze Słowem Bożym i z drugim człowiekiem, potrzebują takiego przeżywania niedzieli.

**ks. Jerzy Dmítruk:** Prawosławni chrześcijanie również nie przystępują do Komunii Świętej w innych Kościołach chrześcijańskich. Dla nas pełna wspólnota eucharystyczna jest możliwa dopiero wtedy, gdy nasze Kościoły poznają wszystko to, co nas oddziela i osiągną jedność. Z prawosławnego punktu widzenia Komunia Święta jest wyrazem najgłębszej, ograniczonej jedności wierzących. Tak rozumiana wspólnota wiary polega nie tylko na wspólnym przeżywaniu Słowa

Bożego, ale trwaniu w jednym Ciele Chrystusa.

**J.W.:** W jaki sposób ubogacić Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan, tak aby ta jedność była jeszcze bardziej widoczna?

**S.R.:** Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan jest monolitem, który tak naprawdę wcale do ekumenizmu nie zachęca. Jest to właściwie tydzień prezentacji liturgii różnych Kościołów.

**S.J.Ż.:** Ekumenizm w Polsce rzadko funkcjonuje na takim poziomie, na jakim my go tu praktykujemy: ekumenizm prywatny, towarzyski, przy grillu..., a właśnie taki ekumenizm jest najbardziej wiążący i trwały. Drugi problem polega na tym, czy taki ekumenizm jest możliwy na szerszą skalę? Żeby w Lublinie spotkać luteranina czy prawosławnego, trzeba mieć sporo szczęścia albo duże chęci. Czym więc może być ekumenizm dla przeciętnego katolika? Przede wszystkim powinien mieć on świadomość istnienia i specyfiki różnych wyznań. Dlatego szkoda, że więcej dla ekumenizmu na poziomie popularnym nie robi Instytut Ekumeniczny KUL.

**R.P.:** Pracownicy Instytutu Ekumenicznego KUL są przede wszystkim naukowcami i realizują ekumenizm na poziomie dialogu doktrynalnego z innymi Kościołami, który prowadzą jako delegaci z ramienia Kościoła Rzymskokatolickiego. Wkładają również bardzo wiele serca w zajęcia, które prowadzą ze studentami, i wszczepiają w innych ludzi tę fascynację ideami pojednania.

**S.J.Ż.:** Ale to wszystko nie ma żadnej szerszej reperkusji!

**J.W.:** Obowiązek inicjatywy jest po stronie większości, a więc w naszym przypadku - nas, czyli katolików. Kościół Rzymskokatolicki powinien być tu najbardziej aktywny i pokorny... Takie inicjatywy mogłyby rozpocząć się nie tylko w Instytucie Ekumenicznym, ale w każdej parafii, na samym dole. Do tego jednak potrzebni są świadomi i dojrzały duszpasterze oraz zaangażowani katolicy świeccy, którzy zdaliby sobie sprawę z tego, że ekumenizm jest potrzebny do pogłębienia własnej duchowości. Chrześcijanin będzie prawdziwym chrześcijaninem, jeśli będzie wsłuchiwał się w tradycje innych Kościołów, będzie czuł na te charyzmaty, które w jego Kościele są mniej widoczne. Ekumenizm to nie sprawa tolerancji, lecz wzajemnego duchowego ubogacenia się. W życiu duchowym nie ma "większości" i "mniejszości": "mniejszość" może z powodzeniem ubogacić "większość"... Czy nie byłoby na przykład możliwe partnerstwo parafii różnych wyznań, tak jak funkcjonuje partnerstwo miast? Można by się wzajemnie zapraszać na nabożeństwa, głoszenie Słowa, świadectwa, uroczystości itd.

**S.R.:** Wolę wizję chrześcijaństwa, która niweluje różnice między Kościołami, niż je akcentuje...

**J.W.:** Chrześcijaństwo bez różnic to być może jest pewna wizja przyszłości. Ale teraz, tak jak istnieje wiele języków i mimo to ludzie mogą się ze sobą porozumiewać, tak samo w

chrześcijaństwie istnieje wiele tradycji. Nie ma chrześcijanina bez tradycji wyznaniowej, wyrwanego z kontekstu kulturowego.

**S.J.Ż.:** Ale naprawdę niczego się nie zmieni w naszych parafiach primo - bez lepszego wykształcenia duszpasterzy, secundo - bez poważnego formowania wiernych w ciągu całego roku. Czym jest ekumenizm dla przeciętnego katolika? (Sam słyszałem to w mojej parafii z ust pewnej zakonnicy, która wróciła z Białorusi) - "Ekumenizm to nawracanie żydów, prawosławnych i protestantów na katolicyzm". I to jest mentalność obowiązująca w kręgach nie tylko katolików świeckich. Według tego rozumowania katolicy to chrześcijanie pierwszej kategorii, a pozostali są posegregowani na kręgi i klasy.

**S.R.:** To myślenie bliskie jest wszystkim konserwatystom, niezależnie z jakiego Kościoła się wywodzą. Jest to po prostu duch sekciarstwa.

**S.J.Ż.:** Musimy pamiętać, że mimo wszystko jest wiele cennych inicjatyw oddolnych, które służą ekumenizmowi, a nie sekciarstwu. Na przykład do Prywatnego Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego im. ks. K. Gostyńskiego w Lublinie zaproszono w okresie Wielkiego Postu ks. Romana Prackiego, by wygłosił naukę rekolekcyjną. I to była świetna lekcja religii, historii i jednocześnie godzina wychowawcza. Taką inicjatywą jest również Archidiecezjalna Rada Ekumeniczna powołana przez abpa Józefa Życińskiego, która narodziła się z inicjatywy świeckich studentów teologii KUL. Szkoda tylko, że są w niej jedynie dwie osoby świeckie, choć z drugiej strony obecność księży może mieć swoje szersze reperkusje duszpasterskie.

**R.P.:** Tak, to prawda, spotkania z młodzieżą spełniają bardzo ważną funkcję edukacyjną. Ktoś reprezentuje inną tradycję niż tę, w której oni sami zostali wychowani, i z którą do tej pory mieli kontakt.

**J.W.:** Często wspólnemu przeżywaniu świąt towarzyszy nie tylko fascynacja, ale również zawiedzenie. Znam wielu, którzy przyglądając się Liturgii ewangelickiej mówili, że jest zbyt "akademicka", "sztywna" i "oficjalna". Znowu w Kościele Prawosławnym wielu protestantów nie może się odnaleźć, bo za dużo tam tajemniczych symboli i wszystko odbywa się w niezrozumiałym języku. Czy to kwestia braku przygotowania do przeżywania Liturgii innych wyznań, czy też może znak, że każdy powinien pozostać przy swoim?

**J.D.:** Z naszego doświadczenia nie wynika, że ewangelicy nie mogą się odnaleźć w czasie celebracji Boskiej Liturgii. Raczej rzekłbym, że fascynuje ich wymiar misteryjny, jakiego mogą u nas doświadczyć. Nawet nieznamość języka nie stanowi przeszkody w doświadczeniu Boga. Przestrzeń sakralna cerkwi oddziałuje na wszystkie sfery człowieka, nie tylko na intelekt, ale także na wzrok, słuch, powonienie. Uczestnictwo w Eucharystii angażuje całego człowieka. Jego oczy są

zapatrzony w ikony, uszy zasłuchane w śpiew chóru, a nozdrza wdychają zapach kadzidła. To wszystko sprzyja koncentracji na największym misterium i kontemplacji Boga. Oczywiście, dzięki znajomości języka liturgicznego i symboliki prawosławnej można głębiej doświadczyć Boga miłującego człowieka.

**R.P.:** Nie możemy oczekiwać, że każdy odnajdzie się na nabożeństwie innego wyznania. To, że nie jesteśmy tacy jak inni, wskazuje na nasze bogactwo różnorodności.

**J.W.:** Liturgię jednak należy ożywiać, tak żeby stała się czytelna dla wszystkich. Każdy w Niej powinien uczestniczyć czynnie, a nie tylko jako "widz" czy "statysta". Oczywiście, każdy na miarę swoich możliwości...

**S.R.:** Wszystkie wielkie parafie nie mają w takim razie szans ekumenicznych, bo jak ożywić Liturgię w takich tłumach, które przychodzą w niedzielę do naszych parafii. Ludzie ci nie mają ze sobą żadnych więzi, oprócz tego, że czasami odpowiedzą wspólnie: "Amen".

**R.P.:** Niekiedy jednak ludzie potrzebują dużej społeczności, by móc dobrze przeżywać liturgię. Oczywiście, zadaniem parafii jest przede wszystkim tworzenie małych wspólnot, choć bardzo wielu dobrze czuje się w modlącym się tłumie.

**J.W.:** Ale może jest to tylko fascynacja poczuciem, że jest nas dużo!

**S.J.Ż.:** Wielu katolików zrozumiało odnowę liturgiczną Soboru Watykańskiego II w ten sposób, że msza będzie po polsku i to wszystko... Dzisiaj widoczny jest kryzys liturgiczny w parafiach, gdzie wielu wiernych przeżywa Liturgię magicznie. Przychodzą pozalać tutaj swoje osobiste sprawy z Panem Bogiem. Inni znowu okropnie nudzą się w kościele, choć nikt tego nie werbalizuje. Z tego też powodu wielu, szczególnie starszym, brakuje w Liturgii łaciny, bo to było takie tajemnicze!... i nic z tego nie można było zrozumieć! (ogólna wesołość - red.) Chrześcijanie pod koniec Drugiego Tysiąclecia potrzebują na nowo pogłębionej katechezy.

**J.W.:** Pod którym adresem należałoby werbalizować te pretensje: księży czy świeckich?

**S.R.:** W przeciętnej parafii świeccy mogą angażować się za pozwoleniem proboszcza w odmawianie różańca lub przenoszenie obrazu z domu do domu. Zadanie to na pewno nie satysfakcjonuje inteligencji. Zresztą wewnątrznowyznaniowe podziały są podobne. Istnieją nie tylko w Kościele Rzymskokatolickim, lecz również w Prawosławnym i Ewangelickim. We wszystkich przypadkach stół zwany "ołtarzem" jest linią odgradzającą "obsługiwanych" od "obsługujących".

**R.P.:** To jest bardzo trudne do zmiany, gdyż są to kwestie mentalnościowe. Potrzeba ożywienia Liturgii jest dla nas wszystkich jednak ciągłym wyzwaniem!

**J.W.:** Może przykładem będzie tu Wspólnota Zielonoświątkowców, w której Liturgia (spotkanie modlitewne) jest naprawdę żywa i spontaniczna, a poszczególne osoby (nie tylko pastor) są

zobowiązane do dawania świadectwa podczas zgromadzenia...

**S.R.:** Ale podział i tak zostaje: na tych, którzy głoszą, i tych, którzy klaszczą.

**Piotr Sanetra:** Wydaje mi się, że model przeżywania liturgii, o którym mówicie, nie jest ograniczony tylko do Kościoła Zielonoświątkowców; w Kościele Rzymskokatolickim realizują go przecież wspólnoty neokatechumenalne.

**S.J.Ż.:** I może dlatego mają w Polsce niewielu sympatyków, zwłaszcza wśród duchowieństwa... A przecież każdy proboszcz powinien otworzyć przed swoimi parafianami jak najszerszą ofertę, tak żeby każdy mógł się odnaleźć i w różnej formie duszpasterskiej, i w różnej formie uczestnictwa liturgicznego.

**P.S.:** Nie przesadzajmy z tym brakiem możliwości aktywnego uczestnictwa świeckich w Liturgii. Model Liturgii w Kościele Katolickim ulega przecież ciągłym przemianom właśnie pod kątem zaangażowania świeckich. Że jest to proces nieprędko - to wynika z samej natury Kościoła, w którym zmiany zachodzą powoli, acz gruntownie. Wystarczy chociażby porównać Msze św. Przed i posoborowe. Różnica jest chyba zasadnicza. Ponadto wspólny śpiew i modlitwa podczas nabożeństwa też są formą aktywności w Liturgii! To przecież tworzy wspólnotę!

**J.W.:** Ale gdzie tu miejsce na podzielenie się swoim własnym doświadczeniem wiary? Gdzie miejsce na ukazanie bogactwa charyzmatów w Kościele?...

**R.P.:** Ewangelicy w miarę możliwości spotykają się po każdym nabożeństwie na swego rodzaju agapie, która jest okazją do wspólnej wymiany myśli, a niejednokrotnie bieżącej analizy przesłania na daną niedzielę oraz samego kazania.

**Joanna Koleff-Pracka:** Ale to nie jest spotkanie liturgiczne!

**S.R.:** W Kościele na razie istnieje schizofrenia. Mówi się o jedności, lecz jednocześnie katolik nie może przystąpić do komunii podczas nabożeństwa ewangelickiego czy Eucharystii prawosławnej. Jak może istnieć jedność między ludźmi, skoro chrześcijanie wyłączają się wzajemnie z tak podstawowej czynności, jaką jest jedzenie.

**J.D.:** Myślę, że nie można aż tak upraszczać problemu jedności. Wspólnota eucharystyczna - to coś więcej niż tylko wspólny posiłek, wspólne spożywanie pokarmu przez wierzących. To, że jeszcze nie zjednoczeni w pełni chrześcijanie nie mogą przystępować do Komunii Świętej w innych Kościołach, nie jest przejawem schizofrenii. Przeciwnie, jest widzialnym znakiem, że ciągle nie jesteśmy jedno. Świadczy to również o naszym cierpieniu z powodu zaistniałych w przeszłości podziałów, które aż do dnia dzisiejszego nie zostały w pełni przeobrażone, uleczone... Dlatego najpierw musimy się pojednać, udzielić sobie przebaczenia! Nie możemy zapomnieć o tym, co najistotniejsze, a mianowicie o jedności wiary i doktryny. Kościół prawosławny zachowuje wiarę i skarby Tradycji niepodzielonego Kościoła pierwszych wieków. Dopiero po powrocie do pełnej

jedności wiary chrześcijanie mogą mieć udział w Ciele i Krwi Pańskiej.

**J.W.:** Kościół Rzymskokatolicki też chce dojść do wspólnej Komunii, ale jest tu problem drogi. Strona ewangelicka mówi, żeby najpierw wspólnie przeżywać Eucharystię, a później dojść do Jej wspólnego zrozumienia, natomiast Kościół Katolicki i Prawosławny postuluje, by wpieryw dyskutować, a po uzyskaniu porozumienia wspólnie przeżywać jedną Eucharystię. To jest po prostu inna droga do tego samego celu. Natomiast inną kwestią jest rola katolików świeckich, którzy modlitwą i swoją aktywną postawą powinni "dopingować" do działania swoich duszpasterzy oraz Urząd Nauczycielski Kościoła

**J.K.-P.:** Co to znaczy mieć "postawę aktywną"?

**J.W.:** Tutaj dotykamy kwestii ludzkiego sumienia. Kościół Rzymskokatolicki uznaje przystąpienie do Komunii w wielu innych Kościołach (i poza pewnymi przypadkami) za przewinienie eklezjalne. Jest to nieposłuszeństwo Kościołowi, który troszczy się o ważność sprawowanej Eucharystii. Są jednak formy pośrednie, w których mogę zaznaczyć, że jeszcze w tej chwili tego robić nie mogę, ale chcę. Mogę na przykład stać podczas Komunii, gdy inni Ją przyjmują, czy poprosić celebransa o błogosławieństwo. Jest to rodzaj modlitwy i czynnego oczekiwania na pełną wspólnotę. Na przykład Jan Paweł II błogosławił chrześcijan, którym nie mógł udzielić Komunii Świętej. Na pewno bardzo przeżywał takie sytuacje...

**S.R.:** Co jest w takim razie ważniejsze: wspólnota dogmatyczna (porozumienie między Kościołami na płaszczyźnie dokumentów) czy wspólnota konkretnych ludzi?

**J.W.:** Pamiętajmy, że protestantom łatwiej przyjąć interkomunię, gdyż w ich tradycjach wyznaniowych od początku mocniej akcentowano moment Uczty - Wieczery Pańskiej. Poza tym po słynnej dyspucie w Marburgu część teologów Reformacji nie przyjęło wiary w realną obecność Chrystusa w Komunii Świętej. Natomiast w Prawosławiu i Katolicyzmie - bez wątpienia przyjmując realną obecność - mocniej akcentowano moment Ofiary. Stąd też problem ważności Jej sprawowania (Kościół Katolicki uznaje tu ważność prawosławnej Boskiej Liturgii). Dziś w Kościele Rzymskokatolickim dowartościowano moment Uczty, widać to na przykład w nowym Katechizmie. Poza tym rozwija się dialog ekumeniczny - na przykład Dokument z Limy dotyczy również Eucharystii. Wszystko idzie w dobrym kierunku... Choć potrzeba trochę czasu. Są to bardzo trudne, święte i delikatne sprawy, których nie wolno uprościć...

**R.P.:** Polska Rada Ekumeniczna wystąpiła z inicjatywą, by z okazji roku 2000 podpisać dokument uznający Chrzest. Mam nadzieję, iż jest to początek drogi, która w niedługim czasie przyniesie konkretne uzgodnienia dotyczące Eucharystii.

**J.W.:** Żyjemy w czasach laicyzacji. Coraz mniej ludzi chodzi w Europie do Kościoła. Ten proces coraz bardziej ogarnia Polskę. Czy ekumenizm może coś tu zaradzić?

**S.J.Ż.:** Laicyzacja może być procesem, moim zdaniem, pozytywnym. Zeświecczenie może pomóc Kościołowi stać się autentyczną Wspólnotą Wiernych, a nie instytucją masową o charakterze dewocyjnym. Taka zresztą wydaje się wola Chrystusa, który zachęca swych uczniów do ciągłego "bycia w mniejszości": "Wy jesteście solą ziemi!"

**R.P.:** Moim zdaniem ludzie nie chodzą do kościoła bo są zgorszeni podziałami, które istnieją pomiędzy chrześcijanami! Ekumenizm w tej kwestii jest jedynym lekarstwem.

**J.W.:** Ci, którzy nie chodzą do Kościoła, w ogóle o tych podziałach nie wiedzą! Kiedyś w ramach eksperymentu zacząłem rozmawiać w duchu katolickim z moimi znajomymi, którzy są obojętni na sprawy wiary, ale nie chcieli mnie słuchać. No to zacząłem w duchu protestanckim, myśląc, że Reformacja jest taka modernistyczna, to na pewno do nich trafi. Jeszcze bardziej się śmiali.

**J.K.-P.:** Przychodzą jednak takie momenty, że ludzie zaczynają słuchać. Każdy człowiek jest egzystencjalnie zaangażowany w problemy wiary, tylko nie każdy wyraża to instytucjonalnie.

**J.W.:** Wielu jednak uważa, że laicyzacja jest czymś złym, a pierwszy krok w jej kierunku uczyniła Reformacja dowartościowując doczesność.

**R.P.:** Wiara jest decyzją człowieka, którą podejmuje każdego dnia. Obligatoryjne przychodzenie do Kościoła raz w tygodniu nie gwarantuje wiary! Laicyzacja jest procesem, który istniał zawsze. Natomiast reformacja sprawiła, iż ujrzała ona światło dzienne.

**J.W.:** Ale takie widzenie chrześcijaństwa wszystko rozmywa. Wiara staje się sprawą prywatną. Do Kościoła przychodzę tylko wtedy, kiedy czuję taką potrzebę... W efekcie w ogóle przestaję przychodzić, a Liturgia - jak niekiedy podczas ewangelickiego Kirchentagu - przeradza się co najwyżej w wiec na rzecz krajów Trzeciego Świata. Czym w takim razie różni się chrześcijaństwo od laickiego humanizmu?

**S.R.:** Niczym. Tylko chrześcijaństwa głęboko humanistycznego jest wciąż mało. Jeśli uważasz się za chrześcijanina, to twoje życie powinno o tym dawać świadectwo. Świadectwo życia jest ważniejsze niż deklaracja instytucjonalna. Laicyzacja też ma swój sens w tym, że dzięki niej Kościół nadała za przemianami społecznymi. Gdyby nie laicyzacja, to na przykład kobieta w Kościele do tej pory nic nie mogłaby robić.

**J.W.:** Ale czy również laicyzacja nie ma swoich granic?

**S.R.:** Nie ma. Jeśli Kościół nie będzie akceptował laicyzacji, odsunie się na margines życia.

**J.W.:** Laicyzacja to również zanik wrażliwości na Świątość, a w konsekwencji na drugiego człowieka. Kultura bez powszechnego odniesienia do Transcendencji degeneruje się, mówi to nie tylko Jan Paweł II, ale i niektórzy laicy myśliciele... Kościół powinien przyciągać do siebie wszystkich ludzi...



**S.J.Ż.:** Kościół nie jest instytucją, do której kogokolwiek należy przyciągać. Kościół jest znakiem zbawienia i powinien po prostu nieść wszystkim życie i radość.

**J.D.:** W tym sensie warto przypomnieć słowa z Ewangelii według Św. Jana: "Przyjdź i zobacz". W Kościele prawosławnym taka właśnie zachęta stanowi punkt wyjścia do doświadczenia Boga tak podczas Eucharystii, jak i w codziennym życiu. Doświadczenie Boga jest główną kategorią duchowości prawosławnej. Im bardziej doświadczamy w naszym życiu Boga, tym większą mamy w sercu Jego miłość. A miłość Boża uzdalnia nas do bycia w pokoju ze wszystkimi. Św. Serafin mawiał: "Zdobądź ducha pokoju, a tysiące wokół ciebie będzie zbawionych".

Opracowanie: Sławomir J. Żurek

Grillowanie ekumeniczne miało miejsce 17 lipca 1999 roku w ogrodzie przy Domu Parafialnym Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Lublinie, gdzie redakcja "Kalendarza Ekumenicznego 2000" spotkała się na zaproszenie pastorostwa Joanny i Romana Prackich.